Rok I. Nr. 8.

MUZYKA KOŚCIELNA

Miesięcznik poświęcony Muzyce Kościelnej i Liturgji.

TREŚĆ:

str.

Wstęp 125
Dr. K. Zieliński: „Akompanjament instrumentalny w kościele“ 126
Ks. dr. Gieburowski: „Jeszcze sprawa udziału niewiast w chórach kościelnych“ 129
W sprawie zbiorowego wydania polskich kolęd 131
Kursy dokształcające dla organistów w Poznaniu — Biskupja szkoła muzyki kościelnej w Pelplinie 132
Kilka uwag o muzyce kościelnej w Warszawie 133
Z historji zjazdów chórów kościelnych w diecezji poznańskiej 134
Towarzystwo oratoryjne w Poznaniu 135
Z czasopism 136
Kronika 138
Wiadomości bieżące 139
Dział Związku Chórów Kościelnych 140
Dział organizacyjno-zawodowy 141
Nuty 144

Poznań Październik-listopad 1926

Cena egzempl. 1,— zł.

Muzyka kościelna

wychodzi w Poznaniu w połowie każdego miesiąca pod redakcją Zygmunta Latoszewskiego (św. Marcin 5.) Adres Administracji: ul. św. Marcina 7/8.

Wydawca: **Związek Organistów Archidiecezji Gnieźnieńsko - Poznańskiej.**

Warunki prenumeraty: Abonament na rok 1926 wynosi 8 zł (9 numerów). Cena pojedyńczego egzemplarza 1 zł. Cena ogłoszeń: $^1/_1$ str. 60 zł, $^1/_2$ str. 35 zł, $^1/_4$ 20 zł. Konto P. K. O. nr. 207940. Do nabycia w księgarniach i składach nut. Skład główny: Administracja „Muzyki kościelnej" w Poznaniu ul. św. Marcina 7/8.

(Ciąg dalszy na 3 str. okładki)

MUZYKA KOŚCIELNA

Miesięcznik Poświęcony Muzyce Kościelnej i Liturgji.

Rok I **Poznań, październik-listopad 1926** **Nr. 8**

Na tronie prymasowskim zasiadł ks. Arcybiskup Dr. Augustyn Hlond. Imponujący ingres ks. Prymasa do katedry poznańskiej był i nazewnątrz manifestacją gorących uczuć społeczeństwa wielkopolskiego, które w dniu tym zadzierżgnęło nierozerwalne węzły z dostojnym kapłanem, przybywającym z prastarej polskiej ziemi śląskiej dla objęcia rządu dusz w najstarszej polskiej diecezji. W tym akordzie powszechnej radości, dźwięczało i mocno serce nasze. Witaliśmy bowiem pasterza, który kocha muzykę i docenia jej znaczenie. „Ecce Sacerdos Magnus" zabrzmiało tonami potężnemi i uroczystemi i nigdy chyba silniejszego na nas wrażenia dźwięki te i słowa nie wywarły. Wyczuliśmy, że przybył do nas opiekun sztuki muzycznej, który przejęty jest jej świętością w liturgji, który rozumie jej wielkość i wspaniałość.

Nie omyliliśmy się! Jego Eminencja ks. Arcybiskup zaraz na wstępie swoich rządów serdecznie zainteresował się potrzebami muzyki kościelnej w naszych diecezjach i zalecił systematyczne rozpatrzenie całej kwestji. Możemy śmiało twierdzić, że dla muzyki kościelnej rozpoczął się u nas nowy pomyślny okres, który oby przyniósł bogaty plon.

Redakcja „Muzyki Kościelnej", składając na tem miejscu hołd Najprzewielebniejszemu Księdzu Arcybiskupowi, pragnie zarazem zapewnić Jego dostojną Osobę, że nadal czuwać będzie nad podniesieniem muzyki liturgicznej w naszych świątyniach według wzniosłych wskazań „Motu proprio" Piusa X, a we wysiłkach swych starać się będzie zasłużyć na aprobatę Jego Eminencji.

Dr. K. Zieliński.

Akompanjament instrumentalny w kościele.

Z wielkiej liczby instrumentów muzycznych przyjął Kościół do swej służby jedynie organy. Ich potężny, majestatyczny charakter najlepiej odpowiada powadze Kościoła, jest to zarazem instrument, na którym ekspresja muzyczna wolna jest od zmysłowej, świeckiej skali uczuć i tem samem znakomicie odpowiada swemu zadaniu „intra muros ecclesiae".

Historja organów ściśle też jest złączona z Kościołem. W ciągu kilkuwiekowego okresu swego rozwoju, organy mimo całej początkowej swej prymitywności i błędów konstrukcji, których przez długie setki lat musiały się pozbywać, zajęły nieledwie od zarania swego istnienia stałe i wyjątkowe miejsce w kościele, skąd ich nawet doskonalsze niektóre instrumenta wyprzeć nie zdołały.

Podobnie uprzywilejowane miejsce w muzyce kościelnej zajmuje chorał gregorjański. Wywodząc się ze śpiewu synagogalnego i muzyki starogreckiej, towarzyszy on Kościołowi od najdawniejszych czasów aż po dzień dzisiejszy. Chorał powstał w okresie, kiedy o harmonji, w naszem zrozumieniu, nie było jeszcze mowy. Jest on najzupełniej monofoniczny i nie domagał się nigdy ani nie domaga się jakiegoś akompanjamentu, który przy nim pozostanie zawsze tworem sztucznym i niezgodnym z jego charakterem. Jeżeli się jednak dodaje do chorału akompanjament organowy, to powinien on w harmonizacji trzymać się jaknajściślej interwałów djatonicznych, odpowiednio do charakteru tonacji kościelnych. Chcąc charakter ten jaknajdokładniej zachować, trzeba wyrzec się wszystkich nawyknień nowoczesnych i unikać nawet tonów chromatycznych przy kadencjach, jakich się dziś ogólnie używa.

Wogóle kwestja akompanjamentu do chórału nie jest jeszcze rozstrzygnięta i opinje w tym względzie niejednolite. Poza zwolennikami opisanej powyżej metody są inni, którzy posługują się środkami harmonicznemi Palestriny i innych polifonistów 16 wieku. Trzeci kierunek wreszcie, na którego czele stoi niemiecki kompozytor religijny Griesbacher, żąda zastosowania chromatyki i innych nowoczesnych środków harmonicznych, twierdząc, że tylko przy ich pomocy można należycie oddać całą głębię myśli i uczuć zawartych w chorale.

Zapatrywania takie mogą mieć rację bytu w opracowaniach instrumentalnych do użytku solowego, przy akompanjamencie jednak pierwszeństwo przyznać trzeba metodzie historycznej, która z pewnemi skromnemi modyfikacjami na rzecz nowoczesnego pojęcia harmonji najlepiej będzie odpowiadała zadaniu.

Kwestja akompanjamentu chorałowego z natury rzeczy łączy się z kwestją rytmizacji chorału. I tu zdania są rozbieżne. Jasnem jest, że harmonizacja zawsze stosować się musi do rytmu melodji, który może wprawdzie różnie być ujęty, powinien jednak przed harmonizacją w ten czy inny sposób być ustalony. Jakkolwiek bowiem w zasadzie każdy ton chorału jest na równych prawach rytmicznych, to jednak harmonizowanie każdego z osobna, spowodowałoby nieznośną ociężałość towarzyszenia i monotonję opracowania. Najlepiej jest tedy rozdzielić akordy na sylaby akcentowane, resztę nut zaś traktować jako przejściowe.

Regestracja przy akompanjamencie powinna zawsze być bardzo dyskretna. Organista powinien pamiętać o tem, że jego gra ma tworzyć tylko tło dla śpiewu, nigdzie zaś nie zagłuszać głosów śpiewających. Trzeba też unikać wszelkich regestrów o zbyt wyróżniającym się, solowym charakterze, w pewnych granicach wszakże dbając przez zmianę regestrów o urozmaicenie.

Mimo najumiejętniejszego operowania regestrami, dłuższe ustępy chorałowe z akompanjamentem organowym będą trochę monotonne, nawet przy tak wzorowem wykonaniu, jakie można słyszeć np. w klasztorze Benedyktynów „Emaus“ w Pradze. Lepiej może byłoby w takich wypadkach akompanjować tylko ustępy chórowe, partje solowe zostawiając bez towarzyszenia. Należy tu nadmienić, że w Rzymie chorał wykonuje się zawsze bez towarzyszenia.

Jako nadużycie, sprzeciwiające się nietylko przepisom kościelnym, ale i wszelkim zasadom estetyki, uważać należy towarzyszenie przez organistę do śpiewu kapłana celebrującego przy ołtarzu, co należy u nas niestety do reguły.

Pominąwszy bowiem bezcelowość takiego akompanjamentu — bo o ile kapłan posiada słuch muzyczny, to mu niepotrzeba żadnej podpory, a o ile go nie posiada, podpora taka też na nic się nie zda — prawie nigdy nie uda się towarzyszenia uzgodnić ze śpiewem kapłana, a jeżeli ten ostatni w dodatku — co dość często się zdarza — nie posiada słuchu wyrobionego, to efekt takiego śpiewu z towarzyszeniem organowym będzie mało przyjemny.

Chorał gregorjański w mniemaniu szerokich kół — nawet fachowców — uchodzi za coś pośledniejszego w porównaniu z muzyką polifoniczną. Zapatrywanie takie może się tylko opierać na lichym, opieszale albo wcale nie przygotowanym wykonaniu śpiewów chorałowych, jakie przeważnie u nas słyszeć można. W takich warunkach oczywiście śpiew wielogłosowy, choć w nienajlepszem wykonaniu, zawsze będzie efektowniejszy. Trzeba chorał słyszeć w tak wzorowem wykonaniu, w jakim oddaje się go w klasztorach benedyktyńskich, żeby przekonać się o absolutnej wyższości jego nad wszelką inną muzyką kościelną. I wtedy zrozumiałem będzie słowo Witta, który z okazji wykonania słynnej Missa solemnis Beethovena, odpowiedział na uszczypliwą uwagę jednego ze słuchaczy na temat chorału: „Dajcie mi odpowiednią

ilość śpiewaków i prób, a ja tym wzgardzonym gregorjańskim chorałem pokonam całego Beethovena".

Zamykam ten ustęp słowami wyjętemi z traktatu muzycznego pochodzącego z 10 stulecia, które wobec stosunków dziś panujących są zupełnie na czasie: „Cytryści, fleciści i inni grający na jakimkolwiek instrumencie, jakoteż świeccy śpiewacy i śpiewaczki, zadają sobie najwięcej trudu, żeby dać zapomocą swego śpiewu lub gry słuchaczom ukontentowanie artystyczne. Mamyż my, którym wolno śpiewać słowa Boże, wykonywać te święte pieśni bez artyzmu i obojętnie? A jeżeli inni czynią to dla rozrywki, mamyż my w świątyni zaniedbywać piękność i sztukę?"...

Znacznie łatwiejszem będzie zadanie akompanjatora, jeżeli chodzi o muzykę nowoczesną. Tu odpadają wszelkie kwestje rytmiczne i harmoniczne. Także co do regestracji będzie można tu organiście przyznać większą swobodę, zalecając jedynie, jak już wyżej przy chorale, wstrzymania się od użycia regestrów o charakterze wybitnie solowym. Bardzo ostrożnie należy też posługiwać się wzmacniaczami, a najlepiej zrezygnować wogóle z nich, zostawiając sobie ich zastosowanie dla produkcji solowych.

Pozatem wszelkie kwestje akompanjamentu będą się pokrywały z tem, co wyżej powiedzieliśmy o chorale gregorjańskim.

Na zakończenie jeszcze kilka słów o muzyce instrumentalnej w kościele. Jest ona przez Kościół tolerowana; tam więc, gdzie nie wykluczają jej zakazy miejscowych władz kościelnych, może przy stosownej okazji być użytą.

Orkiestra symfoniczna, której np. w Austrji często w kościele się używa, w naszych kościołach należy do rzadkości. Tu współdziałanie instrumentów ogranicza się zwykle do jakiegoś zespołu, złożonego z kilku instrumentów blaszanych, które dodaje się do zwykłego akompanjamentu organowego.

Dyrygentowi przypada niełatwe zadanie dostosowania tego zespołu do reszty wykonawców. Zwykły już kwartet instrumentów blaszanych wystarczą, żeby zabić nawet większe organy razem z chórem, pozatem zawsze będą wynikały różnice w stroju między organami a zespołem instrumentalnym. Uzgodnienie tych różnic i zespolenie dynamiczne rozmaitych czynników współdziałających w taki sposób, wymaga bardzo starannego przygotowania, a dyrygentowi daje nielada sposobność do okazania wyrobienia muzykalnego i zdolności kierowniczych. Jeżeli ich bowiem nie posiada, efekt takiej imprezy będzie przeciwny zamierzeniom i zamiast podniesienia nastroju uroczystego, równać się będzie profanacji. A takie wypadki u nas nieraz obserwować można, nie mówiąc już o fatalnym często doborze kompozycyj, które przy takich okazjach się wykonuje.

Na ogół powiedzieć można, że tego rodzaju zastosowanie muzyki w kościele wypływa z niskiego stanu kultury muzycznej tak u kierowników i wykonujących, jak u publiczności, która z braku głębszego zrozumienia, prawdziwej i odpowiadającej godności Koś-

cioła muzyki, w gromadzeniu zewnętrznych środków i tanich efektach się lubuje.

Zastosowanie orkiestry w kościele zawsze wniesie do niego posmak światowy, nie odpowiadający zadaniom muzyki kościelnej, która ma być tylko jednym z czynników służących do podniesienia nastroju religijnego, a nie wysuwać się na pierwszy plan i odciągać

—oo—

Ks. dr. Gieburowski.

Jeszcze sprawa udziału niewiast w chórach kościelnych.

W odpowiedzi na artykuł mój drugi pominął ks. Zaremba moment w tezie naszej bardzo ważny, mianowicie praktykę muzyczno-liturgiczną w Ameryce, w Niemczech, w Austrji i wszędzie tam, gdzie istnieją chóry mieszane z głosami żeńskiemi. Momentu tego zlekceważyć nie można. Przecież i tamtejsi dyrygenci chórowi, tamtejsi liturgiści, a przedewszystkiem tamtejsi biskupi znakomicie są obeznani z rubrykami liturgicznemi, z dekretami i enuncjacjami Stolicy Apostolskiej, a mimo to tolerują niewiasty w chórach kościelnych.

Niedawno wypowiedział się w tej sprawie zasadniczo arcybiskup koloński ks. kardynał Schulte, z okazji tegorocznego walnego zebrania nadreńskich towarzystw cecyljańskich w Neuss. Poruszywszy z dużą znajomością rzeczy wiele kwestji liturgiczno-muzycznych, ks. kardynał Schulte w swem niejako programowem przemówieniu ujął sprawę udziału niewiast w chórach kościelnych w te mniejwięcej słowa: „Zabierając tutaj publicznie głos w kwestji uczestniczenia niewiast w chórach kościelnych, oświadczam się z tą większą pewnością, ponieważ w r. 1920 rozmawiałem na ten temat z głównym redaktorem „Motu proprio", z człowiekiem doskonale wtajemniczonym w poglądy Piusa X na sprawy muzyczno-kościelne. Nie ulega tedy żadnej wątpliwości, że zasadniczo wziąwszy, udział niewiast w chórach kościelnych jest absolutnie niedopuszczalny, że w kompozycjach wielogłosowych Kościół pragnie słyszeć w sopranach i altach głosów chłopięcych. Tam jednak, gdzie użycie i wyszkolenie chłopców napotyka na trudności, tam Kongregacja Rzymska pozostawia załatwienie sprawy zazwyczaj sumiennej decyzji odnośnego biskupa-ordynarjusza, który może w danym wypadku zezwolić na udział niewiast poza obrębem presbiterjum i poza czynną akcją liturgiczną (np. w pochodzie procesjonalnym). Stwarzajcie chóry kościelne, w których nie zbraknie głosów chłopięcych"... oto i kończący przemówienie ks. kardynała apel do towarzystw cecyljańskich.

Ale przejdźmy już do samego dekretu, na jakim w nr. 5—6 „Muzyki Kościelnej" wywody swoje opierałem. Przedewszystkiem

nie widzę powodu, ażeby urgować różnicę między „Acta S. Sedis" i „Acta Apostolicae Sedis". Dekret, podany w „Acta S. Sedis", umieszczony przezemnie w nr. 5—6 „Muzyki Kościelnej", jest przecież wyraźnem i urzędowem oświadczeniem Kongregacji Obrzędów z datą 17. 1. 1908 r., z podpisem prefekta kongregacji, jak również sekretarza. Co do kompetencji dekretu nie może zatem być najmniejszej wątpliwości. Jeżeli zaś chodzi o kompetencje komentarza, to i ta sprawa nie przedstawia trudności, jest bowiem rzeczą obojętną, czy komentarz jest enuncjacją Kongregacji, czy też prywatnego redaktora z tej prostej przyczyny, że komentarz objaśnia dekret w myśl jego autora, parafrazuje najściślej dekret w myśl Kongregacji. Gdyby było inaczej, Kongregacja poczuwałaby się z pewnością do obowiązku sprostowania wywodów komentatora. Sprostowanie takie nigdzie i nigdy nie nastąpiło.

A teraz „facit" dyskusji.

Kwestja udziału niewiast w chórach kościelnych jest zdaje się jasną. Stwierdziliśmy, że dawniejsze dekrety udziałowi temu są przeciwne i że na tem samem stanowisku stoją odnośne paragrafy Motu proprio z r. 1903, że natomiast najnowszy dekret z r. 1908 dawniejsze wyroki łagodząc, w pewnych warunkach na udział taki zezwala, dekret zaś z 18. 12. 1908 oddaje całą sprawę pod opinję biskupa. Pokazało się jednak, że dekrety same sprawy nie rozstrzygają bezapelacyjnie, że rozstrzygają ją raczej, jak powiada ks. kardynał Schulte, generalnie, że nie masz reguły bez wyjątku, że obok dekretów i ponad nimi istnieje „votum" Stolicy Apostolskiej, istnieją względy na zwyczaje i ogólne dobro sprawy.

Stwierdziliśmy, że faktem jest ogromna ilość chórów mieszanych, z głosami żeńskiemi w Niemczech, we Francji, na Węgrzech, w Holandji, w Belgji, w Szwajcarji, w Austrji i w Ameryce. Można śmiało powiedzieć, że w ogólnej liczbie chórów kościelnych w całym Kościele katolickim, olbrzymia większość należy do tej kategorji. I o tem Stolica Apostolska nie miałaby wiedzieć? Owszem wie o tem dobrze z relacji biskupów i chóry te toleruje.

Niech więc i w Polsce będzie podobnie. Stwarzajmy przedewszystkiem w myśl Motu proprio Piusa X chóry wielogłosowe z udziałem głosów chłopięcych. Gdzie warunki na to nie pozwalają tam uzyskamy przez biskupa-ordynarjusza u Stolicy Apostolskiej napewno sankcję na tworzenie chórów mieszanych z głosami żeńskiemi, w myśl dekretu z r. 1908: „....ut intra christi fideles viri et pueri, quantum fieri potest, duam partem divinis laudibus concelebrandis conferant, haud exclusis tamen, maxime ipsorum defectu, mulieribus et puellis....".

Dobro muzyki kościelnej, liturgji i sprawy Bożej na tem nie ucierpi, jak nie ucierpiało wszędzie tam, gdzie chóry takie istnieją, kwitną i wspaniale realizują wzniosłe postulaty „Motu proprio" Piusa X: powiększając chwałę Bożą, budując pobożnych słuchaczy i uświetniając ceremonje kościelne.

A o to przecież chodzi.

W sprawie zbiorowego wydawania polskich kolęd.

Dotychczasowe wydania polskich kolęd i pastorałek są, jak wiadomo, dalekie od całokształtu. Nie zawierają ani połowy tego wielkiego materjału melodyj, jaki w dawniejszych czasach znajdował się w obiegu. Inne narody zdołały już dawno zebrać i wydać wszystkie swe kolędy i pastorałki, jakie pozostały z przeszłości bądź w drukach, bądź w rękopisach. Unas zupełnie przeciwnie. Należy zatem wyrównać jak najszybciej tę gorszącą poniekąd zaległość wobec ojczystej sztuki ludowej, tem bardziej, że melodje kolęd i pastorałek są ogromnie cennym materjałem dla badań nad narodowemi właściwościami naszej dawniejszej i nowszej pieśni i wogóle muzyki ludowej.

Od czasu do czasu spotyka się staropolskie kantyczki rękopiśmienne. Odkrywa się przy tej sposobności istne skarby szczeropolskiej melodji. Spoczywają one często w prywatnych rękach, w klasztorach, na probostwach, w organistówkach, w dworach, nawet w chatach wieśniaczych. Wiemy dobrze, ile strat ponieśliśmy przez brak pietyzmu i zabezpieczenia tak drogich zabytków. Często poniewierają się i giną wreszcie.

Podejmując inicjatywę wydania zbiorowego polskich kolęd i pastorałek, zwracam się do wszystkich ludzi dobrej woli i miłujących naszą przeszłość muzyczną, i naszą pieśń ludową, aby zechcieli pomóc mi w tej żmudnej pracy i zawiadomić mnie o istnieniu starych rękopiśmiennych kantyczków lub druków polskich (z przed r. 1800) z melodjami kolęd i pastorałek, celem sporządzenia odpisów. Wszelkie koszty będą zwrócone z wdzięcznością.

Korespondencje w tej sprawie należy skierowywać pod adresem: Zakład muzykologiczny Uniwersytetu Jana Kazimierza, Lwów, ul. Mickiewicza 5, parter.

Prof. dr. Adolf Chybiński.

—o—

Kursy dokształcające dla organistów w Poznaniu.

Dla organistów diecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej odbywają się od kilku lat corocznie w Poznaniu kursy dokształcające, które w kołach organistów i muzyków kościelnych cieszą się wielką sympatją. Kursy trwają zwykle cztery tygodnie i mają na celu, informować organistów, będących już w praktyce, o aktualnych kwestjach liturgiczno-muzycznych oraz pogłębiać ich wiedzę fachową. Cel ten osiągają kursy w zupełności. Każdy z uczestników wraca na stanowisko podniesiony na duchu, wzbogacony wiedzą i przejęty ideałami muzyki kościelnej, ażeby ze zdwojoną energją zabrać się do pracy i według zdolności realizować wzniosłe postulaty liturgiczno-muzyczne Piusa X. zawarte w „Motu proprio" z r. 1903.

Kursy dokształcające gromadzą zwykle 20—40 uczestników, którzy teoretycznie i praktycznie ćwiczą się w poszczególnych

dziedzinach muzyki kościelnej. Tegoroczny kurs odbył się w czerwcu. Poszczególne wykłady spoczywały w rękach ks. dr. Gieburowskiego, dyrygenta poznańskiego chóru katedralnego, p. Pawlaka, organisty katedralnego, oraz p. Olszewskiego, organisty i dyrygenta chóru przy kościele jeżyckim.

Ks. dr. Gieburowski uczył: Chorału gregorjańskiego, literatury i historji muzyki kościelnej, gry partyturowej i dyrygowania; p. Pawlak nauki harmonji, gry organowej oraz towarzyszenia organowego do chorału gregorjańskiego i pieśni kościelnej; p. Olszewski zasad i techniki śpiewu.

Specjalnie podkreślić wypada, że tak Prześwietna Władza Duchowna, jak i Przew. Duchowieństwo parafjalne odnoszą się z wielką życzliwością do tychże kursów, popierając je nietylko moralnie, ale i materjalnie przez udzielanie poszczególnym uczestnikom pomocy finansowej z kas kościelnych.

—o—

Biskupia Szkoła Muzyki Kościelnej w Pelplinie.

W tych dniach zakończył się pierwszy kurs dla organistów w Bisk. Szkole Muzyki Kościelnej w Pelplinie. Miał kurs ten trwać półtora roku, jednakże ze względu na dość daleko posunięte przygotowanie jednej części kandydatów, uznano ich za należycie wykształconych do sprawowania urzędu organistowskiego już w sierpniu b. r., wręczając im po odbytym egzaminie patent organistowski. Druga część kandydatów, przyjęta do szkoły mimo niektórych braków w przedmiotach, przepisanych regulaminem wstępu, przystąpiła do egzaminu w końcu listopada b. r.

Przebieg pierwszego kursu przyniósł dla grona profesorskiego szereg doświadczeń, które wpłynęły na poczynienie niektórych zmian w programie nauki przyszłego roku. Postanowiono podzielić kurs na trzy półrocza, z których pierwsze i trzecie odbywać się będzie w szkole, drugie zaś na praktyce w własnej parafji. W ten sposób kandydat będzie mógł zdobycze swojej wiedzy pierwszego półrocza praktycznie u siebie rozwinąć (co i finansowo jest dogodniejsze). W celu należytego wykształcenia w grze organowej jest jednak konieczne, żeby każdy kandydat posiadał własne harmonjum, lub miał możność codziennego ćwiczenia się na tym instrumencie. Do bacznego zwrócenia uwagi na lepsze wykształcenie kandydatów w tej ważnej dziedzinie ich przyszłej pracy zawodowei. spowodował kierownictwo kursów fakt, że jakkolwiek kandydaci w przedmiotach teoretycznych jak: teorja harmonji, kontrapunkt, choral gregorjański, nauka budowy organów, liturgja i inne, stosunkowo bardzo dobre robili postępy, w grze organowej wiele pozostawiali do życzenia, zamało będąc z jednej strony przygotowani do gry, zamało z drugiej strony mając sposobności do gry w czasie kursu. Stoją wprawdzie do dyspozycji w szkole dwa harmonja i boczne organy w Katedrze, prócz tego jeszcze trzecie har-

monjum i dwa fortepiany, lecz to nie wystarcza także dla przeciążenia uczni wykładami teoretycznemi. Postanowiono więc dalej poskreślać, acz z przykrością, w przyszłości takie przedmioty wykładów: jak: grę fortepianową, grę partyturową, historję muzyki kościelnej, solfeggio i instrumentację, a uzyskany czas zużyć na ćwiczenia w grze organowej.

Kończąc pierwszy kurs, oddaliśmy naszej diecezji nowy zastęp fachowo dobrze wykształconych organistów. Patrzymy z nadzieją w przyszłość, która wykaże, do jakiego stopnia owocny był nasz program pracy. Nowy kurs rozpocznie się w dniu 7 stycznia 1927 r. Przyjmować będziemy tylko ograniczoną liczbę kandydatów i to tylko należycie przygotowanych.

Ks. Wiśniewski — Pelplin.

—o—

Kilka uwag o muzyce kościelnej w Warszawie.

Nie brak w Polsce ludzi, którzy słowem i czynem starają się naprawić stosunki muzyczno-liturgiczne w naszych świątyniach. Wysiłki te w niektórych środowiskach, a głównie w Poznaniu przyniosły już doskonałe wyniki, niemniej przecież o przeprowadzeniu powszechnej reformy nie może jeszcze być mowy. W stolicy państwa naszego obraz muzyki kościelnej w zasadzie nie wiele jest pogodniejszy niż w innych miastach, i jakkolwiek i tu czuwają muzycy kościelni nad czystością muzyki liturgicznej, naogół jednak dawne niedbalstwo i ignorancja przepisów w tej dziedzinie przeważa.

Miałem sposobność przekonać się, do jakiego stopnia „tradycja“ niezdrowa panuje w kościołach warszawskich w czasie solennych nabożeństw. W dniu odsłonięcia pomnika Chopina odbyla się pontyfikalna msza św., celebrowana przez ks. biskupa Galla w kościele św. Krzyża, gdzie spoczywa serce Chopina. Śpiewy liturgiczne powierzono doskonałemu zespołowi męskiemu „Harfa“, który wykonał mszę kompozycji swego dyrygenta prof. Lachmana. Kompozycję tą, kościelną z ducha i muzycznie solidną, omawiamy na innem miejscu, tu pragniemy stwierdzić, że jej wykonanie stało na poważnym poziomie i było prawdziwem uświetnieniem nabożeństwa w sensie liturgicznym. To jednak co „zaprodukowano“ jeszcze poza mszą prof. Lachmana oburzyć musiało każdego muzyka kościelnego, a nawet każdego wrażliwego na powagę nastroju nabożeństwa. Zamiast bowiem „creda“ liturgicznego zaczął śpiewać, bawiący w przejeździe przez Warszawę czeski chór męski „Krzyżkowski“, pieśń świecką Foerstera „orze, orze“, w języku czeskim. Znakomity ten zespół chciał choć w ten sposób uczcić pamięć Chopina. Że szlachetna ta intencja w tak niewłaściwej formie się zrealizowała, jest winą kierownika muzyki kościelnej u św. Krzyża, który był zobowiązany niedopuścić do takiego „występu“ świeckiego w ramach pontyfikalnej mszy. Wi-

doczna nieznajomość przepisów liturgicznych i brak wszelkiego poczucia stylu muzyczno-kościelnego doprowadziły jeszcze do dalszych „występów", tym razem solistycznych. W czasie Offertorjum artyści opery zaczęli się popisywać tak kościelnemi! utworami, jak „na skrzydłach pieśni" i inne. Podobno w Warszawie nie jest do pomyślenia uroczyste nabożeństwo bez udziału śpiewaków operowych? Jakie to smutne i upokarzające zarazem. Co na to władza duchowna, gdzie respekt przed rozporządzeniem Stolicy Apostolskiej, gdzie choć cień zrozumienia wzniosłych postulatów „Motu proprio" Piusa X?

Na tle tych horendalnych stosunków wyłania się jako wyjątek chlubny jedynie muzyka kościelna w katedrze św. Jana, gdzie przedewszystkiem, dzięki zabiegom ks. Nowackiego choral gregorjański jest należycie uwzględniany. Jednak i tu trzeba jeszcze dużo intensywnej pracy, gdyż droga do doskonałego odtworzenia melodji chorałowej jest jeszcze daleka. Także śpiewy wielogłosowe pozostawiają niejedno do życzenia, a możności artystycznego rozwoju są duże, już choćby z uwagi na istotnie ładny materjał głosowy śpiewaków chórów warszawskich. W piśmie naszym będziemy odtąd wiele uwagi poświęcać praktyce muzyczno-liturgicznej w całej Polsce. Nie przestaniemy też domagać się naprawy stosunków w Warszawie, która jako stolica świecić winna pod każdym względem najlepszym przykładem. Z. L.

— o o —

Z historji zjazdów chórów kościelnych w diecezji poznańskiej.

Z inicjatywy ks. prob. Faustmanna ze Śniecisk odbył się pierwszy zjazd chórów kościelnych z dekanatu średzkiego w dniu 17 maja 1925 r. w Zaniemyślu. Komitet organizacyjny zjazdu stanowili pp. Kończak (Śnieciska), Borowiak (Śrem), Majewski (Zaniemyśl) i St. Siedlewski (Poznań). Zjazd rozpoczął się uroczystem nabożeństwem, poczem na zebraniu członków chórów zjazdowych po raz pierwszy poruszono konieczność utworzenia Związku diecezjalnego chórów kościelnych. Odnośną rezolucję zebrania wysłano do ś. p. ks. kardynała Dalbora i ks. dr. Gieburowskiemu, jako osobie najbardziej powołanej do utworzenia podobnego Związku. W zjeździe brały udział chóry z Zaniemyśla, Śniecisk, Śremu, Krerowa, Solca i chór kościoła św. Marcina z Poznania.

W ślad za zjazdem w Zaniemyślu odbył się w dniu 6 września ub. roku zjazd chórów dekanatów: kościańskiego i gostyńskiego w Lubiniu. Udział brały chóry: z Lubinia, Wyskoci, Rąbinia, Czerwonej wsi, Krzywinia, Starego Gostynia i chór kościoła św. Marcina z Poznania.

W bieżącym roku odbyły się dwa dalsze zjazdy. W dniu 21 maja w Wyskoci ponownie zjechały się chóry dekanatów: kościańskiego i gostyńskiego przy udziale zespołów z Wyskoci,

Lubinia, Czempinia, Rąbina, Czerwonej wsi, Gryżyny. Wonieści, Gołębina i Kościana.

Dnia 1 sierpnia odbył się zjazd chórów w Mogilnie. W zjeździe brały udział chóry z Mogilna, Gębic, Ludzisk, Wylatowa i Janikowa. Zaznaczyć wypada, że w organziacji wszystkich tych zjazdów brał żywy udział Zarząd Związku Organistów.

—o—

Towarzystwo oratoryjne w Poznaniu.

W listopadzie b. r. zorganizował ks. dr. Gieburowski w Poznaniu zespół śpiewaczy, jako stałe Towarzystwo oratoryjne. W skład chóru weszli wszyscy członkowie dawniejszej „Lutni" (chóru, który dorywczo wykonywał oratorja), oraz szereg najlepszych śpiewaków poznańskich chórów kościelnych. Przyjęto tylko takich śpiewaków, którzy biegle czytają nuty i w ten sposób zagwarantowano szybką i owocną pracę Towarzystwa, którego celem jest systematyczne zapoznawanie społeczeństwa z wartościową literaturą oratoryjną. Kierownictwo zorganizowano bardzo pomysłowo, dzieląc pracę przygotowawczą na trzy zasadnicze części: ćwiczenie chórów, solistów i orkiestry. Do każdego działu przeznaczono osobnego kierownika, przeto przygotowanie odnośnego dzieła trwa stosunkowo niedługo. Po wćwiczeniu wszystkich zespołów i solistów obejmuje naczelne kierownictwo jeden z trzech kierowników. W ten sposób można wspólnemi siłami, co roku przynajmniej trzy oratorja pod zmienionym każdorazowo dyrygentem wykonać. Taki podział pracy uznać należy za bardzo praktyczny i skuteczny. Rychło też nowe Towarzystwo po raz pierwszy wystąpi z oratorjum o „św. Franciszku" Edgara Tinela. Próby już się rozpoczęły, a wćwiczenie dzieła postępuje szybko, co dowodzi, że skład zespołu jest istotnie doborowy.

Inicjatywie ks. dr. Gieburowskiego należy szczerze przyklasnąć, tem więcej, że projekt prędko został zrealizowany i Towarzystwo oratoryjne nietylko istnieje, ale i sprawnie już działa. Przybyła Poznaniowi nowa placówka muzyczna, która nareszcie wypełni dotkliwy brak muzyki oratoryjnej. Polskie życie muzyczne, słabo zorganizowane, chroma w wszystkich środowiskach kulturalnych kraju. Nie potrzebujemy szczególnie podkreślać, że nienajlepiej właśnie dzieje się w dziedzinie muzyki kościelnej. O ile jednak praktyka muzyczno-liturgiczna w kościołach prawie że nie istnieje, o tyle tu i owdzie coś się zwykło robić na terenie oratoryjnym. Przoduje tu Kraków, który posiada stały zespół oratoryjny i co roku wykonuje szereg dzieł. W innych miastach zdaje się tylko sporadycznie wykonuje się oratorja, oczywiście z nieśmiertelnem „Stabat mater" Rossiniego na czele. W Poznaniu chór „Lutni" od szeregu lat wykonywał pod dyrekcją ks. dr. Gieburowskiego niektóre wielkie utwory religijne jak: „Requiem" Mozarta, „Quo vadis" Nowowiejskiego, „Stworzenie

świata“ Haydna, „Mękę Pańską“ Perosiego i inne. Obecne zreorganizowanie Towarzystwa „Lutni“ i rozszerzenie go przez przyjęcie dobrych śpiewaków do stałego chóru oratoryjnego, wprowadza pracę na nowe tory i sprawa koncertów oratoryjnych będzie nareszcie pomyślnie rozwiązana. Obok wzorowej muzyki liturgicznej będzie Poznań mógł niebawem poszczycić się muzyką oratoryjną, która oby jaknajpomyślniej się rozwijała. Pragniemy i w tem iść za wzorem zachodnich środowisk kulturalnych, gdzie zespoły, wykonywujące wielkie utwory oratoryjne i kantatowe są nawet materjalnie dobrze sytuowane i cieszą się dużem poparciem szerokich muzykalnych sfer. Zespoły takie odznaczają się zawsze doborem najlepszych śpiewaków i stanowią poziomem artystycznym ambicję danego miasta. Należenie do takiego zespołu, wymaga nawet wiele poświęcenia ze strony członków, lecz jest zarazem zaszczytem.

Niechaj i u nas będzie podobnie dla dobra muzyki religijnej i kultury naszej muzycznej.

Z czasopism.

Okres odrodzenia muzyki kościelnej, datujący od wydania w r. 1903 słynnych przepisów Piusa X „Motu proprio“, przyniósł na polu praktyki muzyczno-liturgicznej dużo gruntownych zmian, które objęły nietylko śpiew chórowy, lecz i muzykę instrumentalną. Nie da się zaprzeczyć, że i gra organowa w czasie nabożeństw stanęła wobec nowych zadań. Organy wysunęły się przedewszystkiem na nowo na plan pierwszy, jako jedyny uprzywilejowany instrument kościelny, którego nie może nawet zastąpić orkiestra. Stały się one obecnie więcej niż kiedykolwiek użyteczne, zastępując bowiem z prawa i tradycji orkiestrę, objęły jej główną funkcję, t. j. towarzyszenie do śpiewów mszalnych. W zupełnie zaś nowej roli znalazły się organy wobec na nowo wprowadzonego choralu gregorjańskiego, do którego także wypadło im towarzyszyć i to z konieczności, gdyż idealne wykonanie chorału bez towarzyszenia przerastało i jeszcze dzisiaj przerasta muzyczno-wokalne zdolności ogółu śpiewaków. Chlubne wyjątki potwierdzają tę regułę. Z tej właśnie nowej poniekąd roli organów wyciąga Hugo Löbmann w artykule „Neue Richtlinien für den Orgelbau“, w 11 zeszycie „Musica Sacra“ bardzo ciekawe wnioski co do budowy nowoczesnych organów. Twierdzi on:

> **Organy stały się mniej czy więcej instrumentem wypełniającym, ich wartość oceniano głównie pod względem zdatności do towarzyszenia śpiewu. Dlatego najwięcej uwzględniano rejestry 8 stopowe, i choć tolerowano i 4 stopowe, to przecież przy takim wzmocnieniu siły zastosowano . . . tłumik. Hasłem stało się: precz z rejestrami krzykliwemi używajmy rejestrów solowych. Według takich wymagań zbudowane organy odznaczały się w Tutti brakiem siły i bezbarwnością. Nic też dziwnego, że nowoczesne organy, obliczone na szczególnie delikatne**

brzmienie kosztem siły i blasku, nie zawsze odpowiadają ideałowi dźwięku organowego, jaki pzzyświeca mistrzom gry organowej. Niezadowoleniu temu dali oni wyraz na zjazdach organistów, ostatnio jeszcze w bieżącym roku w Fryburgu, gdzie ogólnie wskazywano na to, że byłoby pożądanem wzorować się na mistrzowskiej konstrukcji organów, budowanych przez Gottfrieda Silbermana (1683 – 1755) w Saksonji, organów niedoścignionych dotąd w piękności intonacji.

Rok 1903 stał się oczywiście także datą przemian zasadniczych na terenie muzyki chórowej. Od tego czasu możemy mówić o renesansie śpiewu polifonicznego, przyczem nie mamy na myśli owej falangi mniej czy więcej zdolnych kopistów stylu palestrinowskiego, lecz powrót do praktyki wykonawczej arcydzieł mistrzów polifonicznego stylu z Palestriną na czele. Wykonywanie tych utworów nastręcza, jak wiadomo, duże trudności techniczne, nie jest więc tak ogólnie rozpowszechnione, jakby tego życzyć należało w myśl przepisów Kościoła. Brak tu zwłaszcza tradycji wykonawczej bezpośredniej, jaką mają kościoły protestanckie, pielęgnujące w wielkich środowiskach śpiew ten od wieków. W większej ilości katedr katolickich polifonja złotego okresu jest na ogół w stałym repertuarze, ostatnio jednak zaczęto się zwłaszcza w Niemczech zajmować także kompozycjami kościelnemi okresów wcześniejszej wielogłosowości. Wskazuje na ten ruch dr. Schmidt w tym samym zeszycie „Musica Sacra", przypominając, że naukowcy odkryli wiele arcydzieł muzyki kościelnej tego okresu, które tu i owdzie wykonane, wywarły głębokie wrażenie.

Idzie o to, czytamy dalej jak dalece praktyka muzyczno-kościelna z literatnry tej może korzystać. Niewątpliwie przeważna część mszy tego czasn nie nadaje się do praktyki dzisiejszej. Kompozycje te mszalne na ogół bardzo długie, brzmią dla ucha dzisiejszego niezwykle a nawet niezrozumiale. To jednak co pozostało żywotne jest w treści szczególnie głęboko związane z chorałem i odsłania nam nieznane zupełnie szczyty sztuki katolickiej.

Autor zwraca tu specjalnie uwagę na kompozytora 15 wieku, który nam Polakom specjalnie jest bliski, mianowicie na Henryka Fincka, nadwornego muzyka, śpiewaka i kompozytora królów Jana Olbrachta i Aleksandra. Tegoż Fincka mszę na trzy głosy, znajdującą się jako unikat w bibljotece Proskego w Ratysbonie, autor zaleca do studjowania (przedruk w 5 tomie Ambrosa Historji muzyki), jako niezrównane arcydzieło muzyki kościelnej.

Studjując to dzieło otwiera się przed muzykiem nowy świat, którego wielkość zmusza nas do pokornego schylenia głowy. Zarazem staje się jasnem, że jeżeli dzisiejsza twórczość muzyczno-kościelna ma nawiązać do jakiegoś okresu minionego, to tylko ten okres wczesnej polifonji może nam dzisiaj dać nowy impuls nowe życie. Uważam studjowanie Josquina i Obrechta w zasadzie za równo ważne jak n. p. studjum Palestriny. Uważam za obowiązek religijnego muzyka, niektóre utwory tych mistrzów wczesnej polifonji wprowadzić do praktyki, przez intensywne studjowanie uprzystępnić je własnym uszom i sercu, i przez to dotrzeć do serc śpiewaków i słuchaczy.

Jubileusz Franciszkański obudził w świecie muzycznym duże zainteresowanie, głównie z uwagi na nowe kompozycje, poświę-

cone temu świętemu. Przypominaliśmy już najważniejsze oratorja o św. Franciszku, wyliczaliśmy inne utwory jemu poświęcone. Obecnie możemy jeszcze spis uzupełnić. Czytamy w czasopiśmie „Musica Divina", że z pośród nowoczesnych oratorjów o św. Franciszku, zwraca uwagę utwór węgierskiego kompozytora H. Beretvása (1926), które cieszy się dużem uznaniem nietylko na Węgrzech, lecz i w Niemczech. Duże zaciekawienie wywołuje także nowe oratorjum franciszkańskie Licinio Reficiego, kapelmistrza bazyliki S. Maria Maggiore w Rzymie. Dzieło to będzie wykonane na wiosnę 1927 w Asyżu po raz pierwszy. Na jedno ze słowiańskich oratorjów o św. Franciszku zwrócił nam uwagę p. Babler w czeskiej gazecie „Nasinec", wychodzącej w Ołomuńcu. Wskazuje on mianowicie na oratorjum do słów „Hymnu do słońca" kompozycji dyrektora muzyki kościelnej w Lubljanie Stanisława Premrla. Dzieło to wyszło drukiem w r. 1917. Życzyćby należało, żeby Towarzystwa nasze oratoryjne zajęły się literaturą muzyczną o św. Franciszku i w roku jubileuszowym najpiękniejsze z nich wykonały.

W nawiązaniu do wywodów dr. Zielińskiego o muzyce instrumentalnej w kościele, warto przytoczyć szereg uwag, które sprawie towarzyszenia organowego do chorału gregorjańskiego poświęca Jean Huré w nr. 29 czasopisma „L'orgue et les Organistes":

> Chorał jes tpojęty bez akompanjamentu, stwierdza autor na wstępie. Lecz czy znaczy to, że jest on muzycznie niedostępny harmonizacji? czytamy dalej — Nie będzie można tego stwierdzić Chorał gregorjański, wzór skończenie logicznego tworu, prawdziwa uczta dla ucha muzykalnego, nadaje się znakomicie do harmonizacji. A jednak należałoby go w kościele śpiewać tylko bez towarzyszenia. Byłoby to aktem pietyzmu i dowodem muzykalności, gdyż tak zaśpiewaną kantylena średniowieczna jest bardzo piękna . . . Lecz ponieważ wszędzie, nawet w Solesmes, odczuwa się potrzebę akompanjamentu, przeto dobrze jest stwierdzić, że żadna melodja nie nadaje się lepiej do ubrania ją w harmonje jak chorał gregorjański.

Przyjąwszy pod uwagę możliwość towarzyszenia organowego do chorału, autor wskazuje na rozliczne trudności nasuwające się takiemu towarzyszeniu, o ile ono nie ma naruszać pięknej linji melodyj gregorjańskich. Należy tu inaczej traktować melodje sylabiczne, inaczej melizmatyczne. Nie zawsze akcent słowa odpowiada akcentowi melodji i odwrotnie i t. d. Mylą się ci, którzy twierdzą, że towarzyszenie do chorału gregorjańskiego, jest łatwe; ignorantom tym trzebaby przypomnieć: Ne sutor ultra crepidam...

Z. L.

KRONIKA.

Poznań. W okresie sprawozdawczym głównem wydarzeniem, także z dziedziny muzyczno-liturgicznej była uroczystość ingresu Ks. Prymasa dr. Hlonda. Na powitanie wkraczającego do kościoła biskupa, liturgja przepisuje odśpiewanie „Ecce sacerdos magnus". W czasie ingresu ks. Prymasa do kolegjaty farnej i do katedry

odśpiewały chóry przepisany hymn. W katedrze wykonano „Ecce sacerdos" kompozycji Antoniego Brucknera, największego współczesnego twórcy kościelnego. Pierwszy to raz zaśpiewał chór katedralny utwór tego kompozytora, czyniąc niejako wyłom w zasadzie wykonywania wyłącznie literatury polifonji klasycznej. Zespół nie odstąpił jednakże w tym wypadku od zasady wykonywania arcydzieł kościelnej literatury muzycznej, gdyż utwory religijne Brucknera należą do najbardziej natchnionych i najsilniej przejętych duchem kościoła katolickiego, jakie zna historja. Szczególnym też zbiegiem okoliczności zabrzmiał w katedrze poraz pierwszy utwór Brucknera, w trzydziestą rocznicę śmierci genjalnego mistrza. Do podniesienia uroczystego nastroju w katedrze przyczyniły się i dalsze śpiewy jak: „Te Deum" Koenena i Psalm 100 Mendelsohna, wykonany pod dyrekcją ks. dr. Gieburowskiego przez chór katedralny ze znaną dyscypliną artystyczną, na jaką zdobyć się może jedynie pierwszorzędny zespół. Z. L.

W niedzielę dnia 7 listop. po poł. zaproszono publiczność na koncert religijny do kościoła OO. Jezuitów. Poza stroną materjalną — dochód przeznaczono na spłatę organów — koncert miał na celu zapoznanie szerszej publiczności z organami, zbudowanemi przez znaną czeską firmę Riegiera, oraz z nowo utworzonym chórem kościelnym. Korzystnym objawem jest dążność, aby uświetniać nabożeństwa doborową i stylową muzyką kościelną. Przykład chóru katedralnego pociąga inne chóry za sobą. Chór kościoła OO. Jezuitów jest w zasadzie utworem nowym i jeszcze wykazuje zwykłe braki nowopowstających organizmów, można mu jednak wróżyć, sądząc po przygotowaniu co do emisji głosu i jednolitości brzmienia, rozwój bardzo korzystny. Dyrygent chóru p. Sarnowski, wykazuje w każdym razie nieprzeciętne zdolności jako nauczyciel i kierownik chóru.

Bardzo korzystnie przedstawił się w tym koncercie — jeżeli się nie mylę poraz pierwszy — kapelmistrz opery p. Zygmunt Wojciechowski jako organista. Przejrzysta technik, zmysł do rejestracji, dobre muzyczne ujęcie, to cechy jego solidnej gry. Do urozmaicenia koncertu przyczynili się p. Sprzyszewski grą na wiolonczeli i znany śpiewak operowy p. Malawski. Ogólne wrażenie koncertu, mimo trochę pstrego programu, było korzystne. W. P.

Pelplin. Podczas pogrzebu ś. p. k. biskupa Rozentretera chór katedralny wykonał następujące kompozycje: w czasie mszy św. „requiem" (introit) i „communio" ks. Wiśniewskiego, pisane na trzy głosy męskie i mezzosopran. Motywy zaczerpnął autor ze mszy op. 190 Kleinbergera z której śpiewano Kyrie, Sanctus, Benedictus i Agnus Dei. „Dies irae" wykonano ze mszy op. 43 Rennera. Potężna ta kompozycja pisana częściowo 6 i 8-mio głosowo jest niełatwą technicznie do wykonania, także dla swych efektownych a śmiałych modulacji. Na offertorjum śpiewano utwór Mitterera na dwa głosy mieszane z tow. organów, odznaczający się dobrą robotą kontrapunktyczną i melodyjną frazą. W czasie pogrzebu zwłok chór męski wykonał motet anonimowego autora „Placare Christe". (w)

Wiadomości bieżące.

Numer Palestrinowki. Ostatni w bież. roku (9 numer „Muzyki Kościelnej" ukaże się w połowie grudnia i całkowicie poświęcony będzie Palestrinie, największemu kompozytorowi Kościoła Katolickiego, którego 400 rocznicę urodzin, cały świat kulturalny uroczyście obchodził. Zeszyt, rozszerzony znacznie co do objętości, zawierać będzie szereg interesujących artykułów o życiu i twórczości Palestriny, najlepszych piór muzykologów polskich.

P. Marja Szczepańska uzyskała na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie tytuł doktora filozofji (z zakresu muzykologji) na podstawie pracy p. t. „Rękopis 52 bibljoteki ordynacji hr Krasińskich w Warszawie, jako źródło historji muzyki średniowiecznej". Autorka zajmuje się polską i zachodnią muzyką kościelną wielogłosową, m. i. także utworami Mikołaja z Radomia (od 1420-1430), uwzględniając także kompozycje tego mistrza dotychczas nieznane. Redakcja „Muzyki kościelnej" zdołała pozyskać współpracę p. drki. Szczepańskiej, dbając szczególnie o jaknajwyższy poziom fachowy pisma.

Jubileusze organistowskie. P. Walenty Bielawski z Kłecka obchodził w dniu 23. XI. b. r. złoty jubileusz pracy zawodowej organistowskiej, a uroczystość 25 lecia pracy zawodowej święcić mógł p. Fr. Masłowski z Bydgoszczy. Zarządy Związku Organistów i Chórów Kościelnych złożyły jubilatom życzenia do których dołącza się i Redakcja „Muzyki Kościelnej“ z serdcznem „ad multos annos“.

Szkoła budowy organów powstaje w Niemczech w Göttingen, jako pierwsza tego rodzaju fachowa instytucja niemiecka. Dotąd powstawały szkoły dla organistów w Włoszech, lecz w Niemczech nie brakło wybitnych sił fachowych, które obecnie skupiono w jednej uczelni, dla wychowywania dobrych budowniczych organów.

Dział Związku Chórów Kościelnych.

Komunikaty Zarządu Głównego.

Od Ks. Prymasa dr. Augusta Hlonda nadeszło nader serdeczne podziękowanie, za telegram hołdowniczy, wysłany z okazji Zjazdu Konstytucyjnego Zw. Chór. Kośc. zarazem i arcypasterskie błogosławieństwo dla wszystkich członków Związku.

W dniu 11 listopada b. r. udzielił Ks. Prymas audjencji Zarządowi Zw. Chór. Kośc., której pomyślny wynik komunikujemy z wielkiem zadowoleniem. Sprawę organizacji Zw. Chór. Kośc. i jej cele przedstawił w krótkiem a treściwem przemówieniem przez Ks. prob. Faustmann, prosząc zarazem o poparcie zamierzeń chórów kościelnych i wyznaczenie delegata Władzy Duchownej jako stałego członka Zarządu Głównego Związku. Ks. Prymas przyjął z radością do wiadomości powstanie nowej placówki, która tak piękne odda usługi liturgicznem sprawom kościoła w Polsce, raczył też przyrzec, że nową organizację poprze, że poleci duchowieństwu, organistom i wiernym tworzenie chórów kościelnych, ażeby wspólnym wysiłkiem, pod kierownictwem fachowców wprowadzić w życie przepisy i zasady, zawarte w „Motu proprio“ Piusa X.

W sprawie opłaty składek do Zw. Chór. Kośc. podaje się do wiadomości, że płacenie składek obowiązuje od 1 stycznia 1927 r. Wpłacone dotychczas składki policzy się z interesowanym chórom na r. 1927. XX. proboszczów i wikarjuszy pp. organistów i dyrygentów prosimy gorąco o organizowanie chórów kościelnych i zgłaszanie ich jak i już istniejących do Związku. Program pracy ustalony na podstawie referatu fachowego ks. dr. Gieburowskiego podamy w jednym z najbliższych numerów „Muzyki Kościelnej“.

Sprawozdanie z konstytucyjnego zebrania Poznańskiego Dekanalnego Związku Chórów Kościelnych.

Poznań, 28 listopada 1926 r.

Zgodnie z statutem Związku Chórów Kościelnych zwołano w dniu 25. XI. b. r. przedstawicieli chórów kościelnych dekanatu poznańskiego celem ukonstytuowania jednostki organizacyjnej w obrębie dekanatu t. zw. Koło dekanalne. Delegaci wraz z członkami zarządów reprezentowali siedm chórów, mianowicie: Starołęka, św. Marcin, św. Florjan (Jeżyce), św. Wojciech, Boże Ciało, męski chór Seraficki (O. O. Franciszkanów) i Kościół Farny. Przewodniczył zebraniu z jednomyślnego wyboru Ks. dr. Gładysz, na sekretarza powołano St. Siedlewskiego. Przewodniczący przedstawił zebranym cel i znaczenie organizacji dekanalnej w łonie Związku, poczem zebrani wyrazili zgodę na utworzenie koła dekanalnego. Do zarządu dekanalnego wybrano: Ks. dr. Gładysza (prezesem), p. Rynka (zast. prezesa) p. Gintrowskiego (sekretarzem), p. M. Janczewskiego (Skarbnikiem) i pp. Bergandę i M. Barwickiego (radnemi). Dwa miejsca radnych zarezerwowano dla przedstawicieli dalszych chórów, które jeszcze do Związku przystąpią. Do kasy dekalnej uchwalono roczną składkę 10 gr od członka chóru. Po wyczerpaniu porządku obrad przewodniczący solwował zebranie.

Zgłosiły się do Związku chóry: z Marzenia z Miejskiej Górki, z Poznania (św. Wojciech, św. Florjan, męski chór Seraficki, Boże Ciało), z Murowany Gośliny, z Lubina, z Wieszczyczynia i z Mogilna (chór męski).

Pokwitowanie składek. Za okres od 1. X. do 25 XI. wpłynęły składki od chórów: w Starołęce 20 zł, w Lubiniu 10 zł, w Wierzenicy 5 zł, w Mogilnie 12 zł, w Miejskiej — Górce 37,50 zł, w Śnieciskach 9,50 zł.

Kronika chórów kościelnych.

Chór kościoła św. Mikołaja w Inowrocławiu, pozostający pod wytrawnem kierownictwem p. Teodora Sobieskiego posiada bardzo rozległy repertuar. W ostatnich miesiącach wćwiczono: 1. Rheinbergera op. 83 „Missa Brevis". 2. Palestrina „Missa Brevis". 3. Kagerer op. 15 „Missa in hon. s. Christophori". Z uznaniem podkreślić należy, że w ubiegłym roku ten sam chór kościelny wraz z świeckiemi towarzystwami śpiewu wykonał na koncercie ku czci Palestriny następujące dzieła genjalnego stwórcy: Missa Papae Marcelli; Stabat Mater; Oratio Jeremiae. W bież. roku wykonał zespół razem z „Szarotką" Oratorjum C. H. Grauna „Śmierć Jezusa". Stały repertuar chóru obejmuje dłuższy szereg mszy kompozytorów takich jak: Commer, Thiel, Stehle, Haller, Gruber, Messner, Jendrossek dalej około 50 motetów i pieśni: Palestriny, Lassusa, Ingegneri, Vittoria, Gallusa, Lottiego, Roselliego, Arcadelta, Gorczyckiego, Żeleńskiego, Hammerschmidta, Bacha, Mendelsohna, Filkego, Thielego, Sobieskiego. Ostatnio wćwiczył chór mszę A. Gabrieli'ego „Missa Brevis".

Chóry kościelne dekanatów Kościańskiego i Gostyńskiego zjechały na tegoroczny zjazd do Wyskoci w liczbie dziewięciu zespołów, mianowicie: z Rąbinia, Lubinia, Czerwonej wsi, Wonieścia, Gryżyny, Kościana (kaplica P. Jezusa), Czempinia, Gołębina oraz miejscowy z Wyskoci. Po powitaniu chórów przez patrona zjazdu ks. prob. Kutznera udali się uczestnicy zjazdu do kościoła na nabożeństwo, w czasie którego śpiewy wykonał chór z Wonieścia przy towarzyszeniu organowem p. Siedlewskiego z Poznania. W godzinach popołudniowych odbyły się popisy chórów. Wykonano zarówno zbiorowo jak i osobno szereg pieśni kościelnych, które wypadły na ogół bardzo dobrze. Chóry, przez szlachetne współzawodnictwo zachęcone do pracy, przedstawią się w przyszłym roku niewątpliwie z lepszemi jeszcze wynikami. W tem leży i uzasadnienie racji bytu takich zjazdów, których oby nie brakło w żadnym dekanacie.

W Wieszczyczynie (powiat śremski) zawiązało się w dniu 31 października Towarzystwo Chóru Kościelnego pod wezwaniem św. Cecylji. Patronem obrany został X. prob. Kaczmarek, skład Zarządu jest następujący: pp. Winc. Ullmann, organista dyrygent (prezes), — Piotr Sołtysiak (wiceprezesem), — Stefan Kolasiński (sekretarz), — Kazimierz Stanisławiak (zast. sekret.), — Wacław Stanisławiak (skarbnik) — p. Wł. Muslewska (zast. skarbnika). Zespół liczy narazie 29 członków czynnych, ćwiczenia chóru odbywają się 3 razy tygodniowo a zebrania raz w miesiącu. Składkę uchwalono w wysokości 20 gr. od członka miesięcznie Tow. Chóru Kościelnego w Wieszczyczynie zgłosiło się do Zw. Chór. Kość.

We Wierzenicy ukonstytuował się w dniu 2 maja b. r. chór kościelny, którego założycielem jest p. organista Brosch. Do Zarządu weszli ks. dziekan Haase — patron, Brosch — prezes, Gratianowski — zast. prez., Kowalewska — sekretarka, Stoiński — skarbnik, Müller — bibliotekarz. Chór składa się z 20 członków. Wysokość składki uchwalono na 20 gr miesięcznie. Przystąpiono także do Związku Chórów Kościelnych.

Dział organizacyjno-zawodowy.

Wiadomości z diecezji gniezn.-poznańskiej.

Komunikaty Zarządu.

Na wspólnej audjencji przedstawicieli Zw. Org. i Zw. Chór. Kość. u Najprzew. Ks. Prymasa Hlonda w dniu 11 listopada b. r. prezes p. Józef Pawlak był rzecznikiem spraw organistowskich. Mówca scharakteryzował ogólny stan muzyki kościelnej w naszej diecezji i przedstawił położenie materjalne organistów, przyczem podkreślił, że jeżeli

dzie o drogę, wiodącą do tak pożądanej reformy w tej dziedzinie, to warunkiem pierwszym będzie założenie szkoły dla organistów i utworzenie przy konsystorzu wydziału dla muzyki kościelnej, gdzie rostrzygałyby się sprawy organistów" jak i muzyczno-kościelne wogóle. W niezwykle życzliwej odpowiedzi Ks. Prymas raczył przyrzec, że sprawą organistów i muzyki kościelnej w naszej diecezji zajmie się gorliwie i w tym też celu polecił ks. dr. Gieburowskiemu opracować odnośne projekty i przedstawić je sobie w początkach grudnia.

Komunikując Szan. Kolegom tak pomyślny wynik audjencji, czynimy to z wielkiem zadowoleniem bo oto dla sprawy naszej otwierają się nareszcie jaśniejsze horyzonty, bo oto na tronie prymasowskim zasiadł człowiek, któremu muzyka kościelna jest drogą, który z własnego do niej głębokiego zamiłowania i z poważnego rzeczoznawstwa zaopiekuje się nią troskliwie. Sądzimy też, że gdy teraz sprawy nasze zawodowe cieszyć się będą należytem poparciem władzy duchownej, my winniśmy wzmożoną pracą w naszej organizacji zadokomentować jej żywotność. Należy nam pobudzić opieszyłych do pracy. Żywy ruch powinien zapanować w życiu związkowem, zebrania dekanalne oby jak najliczniej się odbywały, oby i każdy z kolegów niezaniedbał pracy zawodowej przy organach jak w chórze. Mamy bowiem arcypasterza, który zna się dobrze na muzyce i który przy wizytacjach kościołów będzie oceniał wysiłki poszczególnych organistów. Starajmy się o to, żeby praca nasza zasłużyła na najlepszą opinię Najprzew. Ks. Prymasa, gdyż od nas samych zależeć będzie czy wspaniałomyślne poparcie władzy duchownej przyniesie bogaty plon dla dobra naszej muzyki kościelnej.

Z życia kół dekanalnych.

Dekanat Wroniecki. Zebranie organistów dekanatu wronieckiego odbyło się dnia 8 listopada b. r. w Sierakowie. Obecni byli: pp. Witkowski, Cichowicz, Barczewski, Osmański, Nowak i Nowicki, który wstąpił jako nowy członek. Nieprzybyli panowie z Wronek, Biezdrowa, Międzychodu, Chojna i Lutomia. Taki brak poczucia obowiązku u tych kolegów należy na tem miejscu słusznie napiętnować. Na zebraniu stwierdzono, że prócz kol. Nowickiego i Barczewskiego składka do Związku została zapłacona przez wszystkich. W wyborze delegata nie dokonano zmian. Uchwałą zebranych postanowiono zapytać Zarząd związku, jak zamierza postąpić w sprawie wydalenia bezpodstawnego kolegi Witkowskiego z posady organistowskie w Sierakowie. (Osmański)

Dekanat Poznański. Naznaczone na dzień 15 listopada b. r. zebranie dekanalne nie odbyło się z powodu niedostatecznej ilości uczestników. Nieprzybyli mianowicie ani delegat ani zastępca delegata. Aby zapobiedz na przyszłość podobnej niesły hanej opieszyłości Zarząd Związku przedsięweźmie środki, które niedbalstwu takiemu skutecznie zaradzą.

Pokwitowanie składek.

Od dnia 25. 9. do 25. 11. wpłynęły następujące składki: Nowak — Bydgoszcz 6 zł, Antkowiak — Poznań 12 zł, Rynk — Poznań 3 zł, Hądzlik — Janówiec 6 zł, Pietraszewski — Sokolniki 7 zł, Siemianowski — Płonkowo 12 zł, Gomółka — Otorowo 6 zł, Urbaniak Ostrowo n. Gopł. 6 zł, Koliński — Kwieciszewo 5 zł, Slęk — Ostrzeszów 6 zł, Moszak — Radomicko 12 zł, Przybyliński — Piaski 6 zł, Cichowicz — W. Psarskie 12 zł, Drwęski — Komorniki 8 zł, Stawicki — Miłosław 6 zł, Jaworski — Bydgoszcz 6 zł, Jankowski — Bydgoszcz 12 zł, Eichstaddt — Bydgoszcz 6 zł, Masłowski — Bydgoszcz 6 zł, Waligórski — Bydgoszcz 12 zł, Domachowski — Bydgoszcz 7 zł, Mikołajewski — Dobrzyca 6 zł, Jąder — Modrze 12 zł, Gorudkowski — Miasteczko 6 zł, Strożyński — Lubin 6 zł, Brosch — Kicin 6 zł, Dutkiewicz — Pogorzelo 6 zł, Maślankiewicz — Wielichowo 6 zł, Trudnowski — Srebrnagóra 6 zł, Wojciechowski — Usarzewo 6 zł, Mielcarski — Sobótka 12 zł, Pietruszewski — Lubcz 3 zł, Kędzierzyński — Mur. Goślina 7 zł, Frąckowiak — Wielowieś 6 zł, Ciesielski — Leszno 7 zł, Pawlak — Poznań 2 zł, Dziurla — Panieńko 6 zł.

Wiadomości z diecezji chełmińskiej.

Komunikaty Zarządu.

Szanownym delegatom poszczególnych dekanatów zwracamy uwagę na konieczność zwołania w tej porze zebrań dekanalnych, które w okresie świąt Bożego Narodzenia, z powodu obowiązków kolendowych nie mogą się odbyć. Pragniemy też wskazać na to, że zebrania te służyć powinny

celom oświatowem. I tak zaleca się, ażeby na każdym zebraniu któryś z kolegów wygłosił wykład z dziedziny muzyki kościelnej. Większa ilość takich wykładów w ciągu roku przyniesie niewątpliwie dużą korzyść wszystkim członkom danego dekanatu i niejednego pobudzi do pracy nad udoskonaleniem się w zawodzie organistowskim.

Sprawę składek także jeszcze przy końcu roku przypomnieć musimy, wszakże niemi utrzymujemy sprawy organizacyjne a co ważniejsze byt pisma naszego „Muzyki Kościelnej", które tak wzorowo reprezentuje nasz Związek na zewnątrz i tak bogaty przynosi materjał muzyczno-kościelny. Zmuszeni jesteśmy jednak zakomunikować, że organu naszego wysyłać nie będziemy nadal tym kolegom, którzy nie zapłacą swych składek bieżących.

W sprawie uregulowania stypendji mszalnych zwrócił się Zarząd do kolegów w diecezji wysyłając 274 odnośnych zapytań. W ciągu 5 tygodni nadeszło zaledwie 135 odpowiedzi. Koledzy często skarżą się na opieszałość Zarządu, a oto jest najlepszy dowód jak opieszali są członkowie Związku, jak nie poczuwają się do obowiązku popierania prac Zarządu, skoro w tak ważnej, jak stypendja mszalne, sprawie, tak obojętne zajmują stanowiska. Naszem zdaniem wszystkie odpowiedzi wpłynąć powinny najpóźniej w ciągu jednego tygodnia, wówczas Zarząd będzie miał szybkie i skuteczne poparcie w swoich zabiegach u Władzy Duchownej dla dobra wszystkich członków Związku. W tej jak i we wszystkich innych sprawach prosimy więc kolegów o żywsze zainteresowanie. Prosimy: czemprędzej nadesłać odpowiedzi w sprawie stypendjów mszalnych; regularnie przesyłać informacje o odbytych zebraniach i uregulować składki, które nadsyłać należy na ręce skarbnika kol. Blocha, Grudziądz, Szkolna 8.

Z życia kół dekanalnych.

Dekanaty Toruń, Chełmża. Dnia 29 września b. r. odbyło się zebranie organistów tutejszego koła w mieszkaniu kolegi Gudela w Toruniu, w obecności 5-ciu kolegów. Czterech kolegów uniewinniło swoją nieobecność. Kol. Gudel złożył obszerne sprawozdanie z Walnego Zebrania Związku w Pelplinie. Nawiązując do apelu ks. dr. Gieburowskiego, zachęcał mówca do tworzenia, względnie udoskonalenia chórów kościelnych. Wiadomość o organizacji Związku Chórów Kościelnych przyjęli koledzy z wielkiem zadowoleniem, przyrzekając propagandę tak pożytecznej myśli. Po wyczerpaniu porządku obrad delegat zamknął posiedzenie chrześcijańskiem pozdrowieniem.

Dekant mirachowski i żukowski. Zebranie organistów na dekanat mirachowski i żukowski odbyło się dnia 10 listopada w lokalu p. Pichty. Zebranie zagaił del. p. Mowiński z Kartuz. Następnie zdał kol. Freza z Grabowa sprawozdanie z walnego zebrania organistów w Pelplinie, przyczem wywiązała się dłuższa dyskusja. Potem kol. Mowinski miał wykład z objaśnieniem o rejestracji organ przy śpiewie i graniu. Przy wolnych głosach powzięto uchwałę, aby poczynił w naszej sprawie dalsze kroki u władzy Biskupiej. Kolegów na zebranie stawiło się 12 i 3 się uniewinniło. Reszta widocznie jeszcze sobie związek lekceważy. (Mowiński, delegat.)

Pokwitowanie składek.

Gierszewski - Chojnice 10 zł, Mowiński - Kartuzy 10 zł, Pawlicki-Wda 16 zł, Poklękowski - Koronowo 12 zł, Spychała - Wtelno 12 zł, Martyn - Tuchola 5 zł, Trowski - Chełmunia 6 zł, Żelazny - Chełmża 4 zł, Malinowski - Gronowo 10 zł, Rutkowski - Bierzgłowo 6 zł, Rożyński - Toruń 5 zł, Gudel - Toruń 6 zł, Korda - Szczodrowo 7 zł, Galla - Subkowy 4 zł, Stefański - Lipnica 5 zł, Wróblewski - Stężyca 5 zł, Stempa - Pieniążkowo 5 zł, Bruski - Łęg 6 zł, Bloch - Grudziądz 2 zł, Bukowski - Chmielno 10 zł, Strzelka - Pogódki 4 zł, Kukawka - Goręczyno 5 zł, Kaac - Sypniewo 5 zł, Tarnowski - Rumian 5 zł, Wiśniewski - Szczuka 4 zł, Krzyżalewski - Bysław 5 zł, Podlaszewski - Skórcz 5 zł, Napiatek - Lubiewo 5 zł, Baniecki - Dąbrówka 6 zł, Bełwon - Wałdowo 4 zł. Makowski - Nowacerkiew - 4 złotych Gierszewski - Rytel 4 zł, Bloch - Żmijewo 6 zł, Sobaciński - Dobrcz 10 zł, Krzyżalewski - Bysław 6 zł, Michewicz - Działdowo 6 zł, Witkowski - Sampłowa 12 zł, Czaplewski - Osiek 10 zł Mazur - Kłonówka 16 zł.

Nuty.

Wacław Lachman: op. 12 „Missa in honorem Resurectionis D. N. Jesu. Christi“, aquatuor voces viriles concomente organo. Varsavia, Gebethner & Wolff.

Msza ta na cztery głosy męskie, znanego dyregenta doskonałego zespołu warszawskiego „Harfa“, skomponowana została w r. 1920 z intencji patriotycznej, jako dziękczynna modlitwa za odzyskanie niepodległości. To założenie ideowe tłomaczy strukturę tematyczną mszy. Autor użył mianowicie szereg melodji narodowych do plecionki tematycznej, rozpoczynając n. p. „Kyrie“ melodją „Jeszcze Polska nie zginęła“ a „Benedictus“ hymnem „Z dymem pożarów“ zaś w „Agnus Dei“ poznajemy melodję pieśni „Boże coś Polskę“. Podkreślić jednak trzeba, że reminiscencje tych melodji narodowych są nader delikatnie zastosowane i nie nadają kompozycji charakteru świeckiego. Prostota struktury melodycznej i harmonicznej wywołuje nastrój skupiony, gdzie ani zbytnio ciemne ani też jasne barwy się wyrywają. Spokój ten przy dyskretnej linji towarzyszenia organowego nadaje kompozycji znamię raczej religijne, to też w ramach mszy św. dźwięki te doskonale harmonizują z duchem liturgii. Pod względem techniki wokalnej rzecz napisana jest wdzięcznie i brzmi dobrze. Łatwa do wćwiczenia msza ta rodzimego autora, także dla swoich zalet muzycznych może z powodzeniem ozdobić repertuar naszych chórów kościelnych.

Ks. Dr. Antoni Chlondowski: op. 45 „Ecco Sacerdos Magnus“ na chór mieszany z organem. Nakładem autora.

Utwór okolicznościowy, poświęcony przez autora bratu ks. Prymasowi Hlondowi, z okazji jego konsekracji biskupiej w dniu 3. I. 1926 r. W tej jak i innych kompozycjach ks. dr. Chlondowskiego podpada przedewszystkiem sympatycznie, rzetelna robota techniczna. Autor umie skromnemi środkami dość silne wywołać efekty, potrafi stopniować dynamicznie pracę kontrapunktyczną, używając zwłaszcza ożywionego basu. Jego „Ecce Secerdos Magnus“ uroczyste i poważne wykazuje zdrowy poziom artystyczny i jakkolwiek nie odznacza się oryginalną inwencją, przecież nigdzie też nie zniża się do komunałów melodyjnych. Łatwe stosunkowo do wykonania a efektowne z pewnością dużo znajdzie zwolenników wśród muzyków kościelnych.

Ks. Dr. Antoni Chlondowski: op. 46 B. „Piętnaście mało znanych kolęd“. Nakładem Salezjańskiej szkoły Organistów w Przemyślu.

Pojawienie się tych kolęd należy powitać z satysfakcją, gdyż cenny jest każdy przyrost w dziedzinie pieśni kolendowej, zwłaszcza zaś gdy ukaże się w inteligentnem opracowaniu. Ks. dr. Hlondowski zebrał kolendy, które częściowo znalazł w kantyczkach i ubrał je we wdzięczną i bezpretensjonalną szatę harmoniczną. Melodje tych kolend prawdopodobnie mało znane, jako skarby naszej pieśni ludowej, niewątpliwie znajdą drogę do kościołów naszych a przez usta śpiewaków do serc wiernych.

PISMA.

Przegląd Muzyczny. Treść nr. 9: Henryk Opieński: „Rytm“. - Podstawy rytmiki i metryki muzycznej. - Międzynarodowy kongres „Rytmu“ w Genewie. Śladami pedagogiki J. S. Bacha. - Zaszczytne odznaczenie Bolesława Wałek-Walewskiego. - Sprawozdanie z nut i książek, - Wiadomości bieżace. - Kronika chóralna Treść nr. 10: Pomnik Chopina. - Ze świata tonów (jak grac Chopina?) - Z dziejów pomnika Chopin w Warszawie. - Kronika. - Wiadomości bieżące. - Kronika chóralna,

Muzyka. Zeszyt październikowy całkowicie poświęcony pamięci Chopina. Na treść składają się: Ignacy Paderewskiego „Muzyka Polska a Szopen“. Stanisław Niewiadomski „O Fryderyku Chopinie“. - Edward Gauche „Szopen na Wawelu“. - Zdzisław Jachimecki „Nokturny Szopena“. - Bernard Szarlitt „Szopen o muzyce i muzykach“ Wacław Szymanowski „Dzieje pomnika Chopina“. - Impresje muzyczne - z opery i sal koncertowych. - Trybuna artystów itd.

Za dział organizacyjno - zawodowy i ogłoszenia odpow. Sł. Siedlewski